

NAJNOWSZE SPORY O POLSKIE PRZEDMURZE: 1939—1992

Wydając przed siedmioma laty książkę *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy: mity a rzeczywistość historyczna* (Warszawa 1987) usunąłem z niej ostatni rozdział, traktujący o losach tego terminu w latach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Było bowiem rzeczą aż nadto jasną, iż nie ma on żadnych szans na przejście przez igielne ucho cenzury. Dopiero obecnie mogę zaprezentować jego główne tezy, poszerzone o wyniki badań prowadzonych w ciągu ostatnich kilku lat, kiedy to termin antemurale niejednokrotnie pojawiał się w naszej publicystyce politycznej. Zasługuje ona na uwagę m.in. dlatego, iż tony całkowitej akceptacji mieszały się z akcentami zdecydowanej krytyki.

Lech Szczucki dostrzegł w „micie przedmurza”, tak popularnym w dobie rozbiorów, swoistą odmianę „utopii konsolacyjnej”¹. Istotnie, popularność mitu antemurale z zadziwiającą prawidłowością wzrastała w momentach zagrożenia narodowego, aby — co również należy do reguły — maleć wraz ze stabilizacją polityczną oraz umacnianiem się faktycznej suwerenności. Zauważył to u schyłku II Rzeczypospolitej Marian Zdziechowski, który twierdził, iż Ukraińcy mają za złe Polakom sprzeniewierzenie się „swej misji dziejowej, już nie jest owem przedmurzem chrześcijaństwa, jakim była; idzie w ogonie Sowieców”. Obrona Zachodu przed „bolszewicką barbarią” spadła więc na ukraińskie barki². W słowach tych wolno widzieć polemikę ze stanowiskiem Olgierda Górki, który napisał wręcz, iż antemurale jest „fikcją, ongiś cenną i pożyteczną, gdy musieliśmy krzepić sugestią historyczną bezpieczeństwa byt narodu, zbyteczną, gdy już we własnym państwie mamy obowiązek zrobienia z przeszłością realnego obrachunku, jako podstawy do myślenia politycznego w dobie Polski Odrodzonej”³.

¹ Por. J. Tazbir, *Przedmurze czy pomost?*, w: *Sens polskiej historii*, pod red. A. Ajnenkiela, J. Kuczyńskiego i A. Wohla, Warszawa 1990, s. 190.

² M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939 — Lausanne 1983, s. 193.

³ O. Górka, *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym wschodzie*, Warszawa 1933, s. 13 (odbitka z „Polityki narodów” 1 — 2, 1933).

Zdaniem Górki, Turcja nie była w stanie podbić szlacheckiej Rzeczypospolitej, ta zaś nigdy jej poważnie nie zagrażała. Z Wysoką Portą należało raczej zawrzeć sojusz polityczno-militarny aniżeli prowadzić wojny. Jeżeli zaś idzie o Tatarów krymskich, to byliśmy dla nich nie „przedmurzem chrześcijaństwa”, ale terenem niemalże bezkarnej eksploatacji, której „rozmiary i skutki gospodarcze przerastały wszystko, co się na ten temat pisze”.

Górka zarzucał polskim władcom, iż nie zadbali w XVI i XVII stuleciu o stworzenie pomiędzy Rzeczpospolitą a Turcją systemu „państw buforowych”, czyli własnych „przedmurzy”, mogących nas chronić także i od strony Moskwy. Władcy ci nie doceniali korzyści, które mogliby wynieść z istnienia silnego Siedmiogrodu, Mołdawii oraz kozackiej Ukrainy. Zamiast w sojuszu z Wysoką Portą iść na Prusy Książęce⁴ Jan III Sobieski wolał pociągnąć pod Wiedeń, udzielając w ten sposób pomocy przyszłemu zaborcy. Przypomnijmy, że odsiecz wiedeńska, której 250-lecie wówczas uroczyście obchodzono, stanowiła jeden z koronnych argumentów używanych dla poparcia tezy o roli Polski jako antemurale. Zdaniem historyka, ściśle politycznie związanego z obozem sanacji, warstwa rządząca Rzeczpospolitą dość szybko popadła w kwietyzm, tak zgubny dla jej dalszych losów. Tymczasem Polskę mogła uratować jedynie silna armia oraz także władza monarsza⁵.

Łatwo zauważyć, iż wywody te były podszyte wyraźnym prezentyzmem. Czytelnik, któremu Górka anno domini 1933 takie właśnie tezy przedstawiał, mógł się łatwo domyśleć, iż Polska rządzona przez Piłsudskiego zdołała uniknąć tych wszystkich błędów. Sanacja stawiała bowiem na rozbudowę siły zbrojnej, a od współczesnego zagrożenia ze strony Wschodu starano się zasłonić II Rzeczpospolitą łańcuchem „państw buforowych”, owych przedmurzy XX stulecia. Olgierd Górka nie był w swych sądach odosobniony; Władysław Konopczyński, polemizując z wieloma tezami tego badacza, przyznawał, że „wystąpienie Górki przeciw utartemu pogładowi na nasze posłannictwo, jako głównych obrońców chrześcijaństwa, uważamy za racjonalne”⁶. Warto dodać, iż w latach II wojny światowej zmienił on gruntownie swoje poglądy na kwestię antemurale.

W zwięzłym zarysie dziejów Polski, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1942 r., Olgierd Górka twierdził, że już od czasów bitwy pod Legnicą (1241) pełni ona rolę obrońcy całej chrześcijańskiej Europy. Do zasług Polski, obok odpierania ataków najpierw mongolskich, a następnie rosyjskich (od XVI stulecia poczynając) zaliczył Górka przede wszystkim walki z... Wysoką Portą. Przypominając, iż źródła tureckie określają Polaków jako szczególnie groźnych przeciwników, pisał z wielkim uznaniem o bitwie pod Wiedniem. Dzięki tym bohaterskim zmaganiom zostało ocalone całe chrześcijaństwo oraz oparta na

⁴ Por. na ten temat D. Warszawski, *Gdyby Sobieski nie poszedł na Wiedeń... Poszedłby na Królewiec*, „Polityka”, nr 32/1992.

⁵ O. Górka, op. cit., s. 10 i n.

⁶ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1, Warszawa 1986, s. 330.

nim kultura zachodnia — pisał Olgierd Górka⁷. Trudno po latach określić szczerą jego wypowiedź, zważywszy zarówno na głoszone przed II wojną światową poglądy, jak i na fakt, iż pochwałę antemurale znajdujemy w wydanej po angielsku oraz z inspiracji emigracyjnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych broszurze propagandowej. Miała ona na celu udowodnienie praw Polski do powrotu na polityczną mapę Europy, pomoc w odzyskaniu niepodległości stanowiłaby poniekąd spłatę długów, które też Europa zaciągnęła pod Legnicą, Chocimem czy Wiedniem. Podobne stwierdzenia znajdujemy w innych popularnych zarysach oraz wypisach do dziejów Polski, wydawanych na emigracji⁸.

W latach II wojny światowej znane sformułowanie Antoniego Słonimskiego, iż Polska stanowi „obrotowe przedmurze chrześcijaństwa”⁹, przestało być błyskotliwym żartem scenicznym. Zaczęło pulsować krwią historii. Prasa konspiracyjna, zarówno ta związana z obozem narodowym, jak i reprezentująca nurt piłsudczykowski, często podkreślała, iż Polska „była, jest i będzie najdalej wysuniętym na wschód bastionem cywilizacji łacińskiej, a jednocześnie i pierwszą w tej części Europy tamą hamującą zalew germański”¹⁰. Przypomijmy, że jeszcze przed wybuchem wojny z Niemcami ukazała się — i to aż w trzech kolejnych wydaniach — broszura o Śląsku jako przedmurzu Polski w dobie wczesnego średniowiecza oraz głównym gwarancie jej niezawisłości¹¹.

Poza prasą skrajnie lewicową wszystkie inne organy polskiego podziemia chętnie powracały do problemu antemurale. W 1941 r. związany ze Stronnictwem Narodowym Waclaw Górnicki pisał, iż Polska nigdy „nie wyrzeknie się swojej misji, stanie się znów przedmurzem chrześcijaństwa zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie”¹². W ukazującym się w Kielcach dwutygodniku „Chrobry szlak” domagano się utworzenia Wielkiej Polski, od Dniepru po Odrę i od Bałtyku po Morze Czarne. Miała ona stanowić nowe antemurale, barierę skutecznie chroniącą Europę przez „komunistyczną zarazę” (1944). Piłsudczykowski „Naród” przypominał, iż misją dziejową Polski nadal pozostaje szerzenie w świecie, zwłaszcza zaś na wschodzie, cywilizacji chrześcijańskiej¹³. Renesans przedmurza wiązał się więc niemal nierozdzielnie z przypisywaniem Polsce szczególnej misji historycznej, jaką winna po pokonaniu Niemiec odegrać w tej właśnie części Europy. Pociągało to za sobą postulat znacznego powiększenia terytorium przyszłej Rzeczypospolitej, z jednej strony poprzez przyłączenie ziem utraconych w traktacie ryskim, z drugiej zaś dzięki nabytkom terytorialnym uzyskanym na Zachodzie.

⁷ O. Górka, *Outline of Polish History. Past and present, by...*, London 1945, s. 13 oraz s. 37—38.

⁸ Por. przykładowo F. Korniszewski, *Książka dla wszystkich*, Szwajcaria 1943, s. 304.

⁹ Por. H. Markiewicz-A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 611.

¹⁰ B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu drugiej wojny światowej wobec Niemców*, Wrocław 1986, s. 59.

¹¹ Ostatnie wydanie wyszło tuż przed wybuchem II wojny światowej: K. Stańczyk, *Śląsk przedmurzem Polski (963—1138)*, Katowice 1939.

¹² L. Neuman [W. Górnicki], *Polska po wojnie*, Warszawa 1941, s. 149.

¹³ B. Pasierb, op. cit., s. 61.

Program maksimum zakładał powstanie konfederacji państw obejmujących obszar pomiędzy Morzem Bałtyckim a Czarnym, czy nawet sięgających do Adriatyku, w której przywódcza rola przypadłaby oczywiście Polsce¹⁴.

Głosy sprzeciwu wobec takiej wizji mocarstwowego przedmurza były raczej słabe i odzywały się głównie na emigracji. W 1941 r. przebywający w Anglii Antoni Słonimski pisał: „Chcemy żyć w zwyczajnym kraju. Nie na szańcu, nie na bastionie, nie na barbakanie, nie na przedmurzu, ale w zwyczajnym kraju. Nie chcemy ani misji dziejowych, ani przewodnictwa, nie chcemy mocarstwowości, ani imperializmu”¹⁵. W podobnym duchu wypowiadał się o przedmurzu Julian Tuwim w prywatnym liście, pisanym w czerwcu 1944 r. z Nowego Jorku, ale ogłoszonym dopiero w wiele lat po wojnie¹⁶.

W miarę klęsk militarnych ponoszonych przez III Rzeszę, propaganda hitlerowska zaczęła sięgać do „argumentu europejskiego”, mieniąc Niemcy bastionem Europy oraz cywilizacji chrześcijańskiej. Termin przedmurze staje się po raz kolejny w dziejach obiektem manipulacji politycznych, tym razem w skali całego kontynentu, który jedynie — jak twierdzono — armia niemiecka, wspomagana przez ochotników z innych państw, jest w stanie skutecznie obronić. Hasło to znalazło żywy oddźwięk w propagandzie petainowskiej Francji (m.in. trafiło do mowy samego marszałka, wygłoszonej 1 V 1944 r.¹⁷). Z nader słabym oddźwiękiem spotkało się natomiast w okupowanej przez Niemców Polsce.

15 kwietnia tegoż roku gubernator warszawski, Ludwig Fischer, raportował do Berlina o przeprowadzeniu wieców oraz zebrań masowych na temat: „Generalna Gubernia jako bastion Wschodu w walce z bolszewikami”. Akcja ta była kontynuowana w następnych tygodniach, co najmniej do końca maja¹⁸. Prasa gadzinowa rozpoczęła ją o wiele wcześniej, bo jeszcze przed przekroczeniem z 3 na 4 I 1944 r. przez wojska radzieckie granicy polskiej z 1939 r. W publikowanych odtąd dość często artykułach przypominano Polakom, że ich ojczyzna odpierała ongiś zwycięsko najazdy „dzikiego człowieka” ze Wschodu. „Tutaj na Kresach przodkowie nasi zastępowali mu drogę z mieczem w dłoni, zdobywając dla kraju zaszczytne miano «Przedmurza chrześcijaństwa» — pisała 27 I 1944 r. „Gazeta Lwowska”¹⁹. Ubolewała ona bardzo nad tym, iż wśród wielu ochotników z licznych krajów Europy, walczących przeciwko bolszewiz-

¹⁴ S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy, 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 426–428.

¹⁵ S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej, 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 324.

¹⁶ Był to list skierowany do Tadeusza Radwańskiego (1884–1960), działacza komunistycznego, który przebywał czasowo w USA; Tuwim zaliczył w nim przedmurze do sanacyjnych hasel, prowadzących „wprost do faszyzmu”. Druk: „Polityka” 51, 1973.

¹⁷ P. Claudel, *Dziennik 1904–1955*, Warszawa 1977, s. 409.

¹⁸ *Raporty Ludwiga Fischera... 1939–1944*, Warszawa 1987, s. 766 i 784.

¹⁹ Por. E. Cytowska, *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa 1986, s. 175–177, gdzie jednak numer i data wyjścia zostały podane błędnie. Już w sierpniu 1943 r. gazeta ta pisała o Podolu, „gdzie wieków dziesięć waleczny Sarmata/Zasłaniał Zachód, zasłaniał pół świata” G. Hryciuk, „Gazeta Lwowska”, 1941–1944, Wrocław 1992, s. 146–147; por. *ibid.*, s. 86.

mowi u boku Niemców, zabrakło potomków polskich husarzy, którzy ongiś rozbijali zwycięsko zastępy Turków oraz Tatarów.

Z kolei po 1945 r. spór o przedmurze znalazł się w samym centrum wielkiej walki o rząd dusz prowadzonej przez komunistyczne państwo z Kościołem i katolicyzmem, który po raz pierwszy w dziejach Polski przestał być wyznaniem panującym. Skoro miała się ona stać integralną częścią bloku opartego na monolocie ideologicznym nie mogła stanowić wrogiej mu enklawy, zaszyrowanej pod hasłem *antemurale christianitatis*. Niemal każda, najmniejsza nawet, wzmianka o przedmurzu wykraczała poza sprawę różnic czysto „wyznaniowych”, dawniej pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem, obecnie między religią istniejącą od dawna a doktryną zawartą w pismach czterech klasyków marksizmu. Szło bowiem również i o akcentowanie różnic kulturowo-obyczajowych, przede wszystkim zaś całego systemu wartości opartego na kulturze o korzeniach zachodnich, łacińskich i chrześcijańskich.

Jak głosiła oficjalna propaganda dziejowe związki Polski z Rzymem miały zawsze stanowić źródło narodowych nieszczęść, pełniąc zaś pod wpływem „Watykanu” (pojęcia tego używano nawet pisząc o późnym średniowieczu) rolę przedmurza, tym samym sprzeniewierzano się polskiej racji stanu. Z polemiczną repliką wystąpił Kościół, wykorzystując ambony jako jedyne miejsca z których można było głosić tradycyjne poglądy na przeszłość (gorzej już wyglądała sprawa z wydawnictwami katolickimi, których obieg cenzura starała się ograniczać, a teksty kastrować). Od nudy programów szkolnych i uniwersyteckich, traktujących w okresie stalinizmu głównie o siłach wytwórczych i roli anonimowych mas, uciekano do lektury masowo wznawianych powieści historycznych Kraszewskiego czy Sienkiewicza. Stanowiło to swoisty paradoks polityki kulturalnej Polski Ludowej.

Przed wszystkim z *Trylogii* czerpano po dawnemu wiedzę o walkach polskiego przedmurza oraz jego bohaterskich obrońcach. O bojach toczonych z wrogami nie tylko państwa, ale i Kościoła, skoro przez cały wiek XVII Polacy nigdy nie skrzyżowali szabel z wojskami katolickimi. W tych warunkach spór o przedmurze stawał się konfliktem dwóch przeciwstawnych sobie wizji narodowej przeszłości, której Kościół mienił się być jedynym legalnym spadkobiercą. Propaganda komunistyczna starała się wyeksponować wątle w naszych dziejach ruchy antyfeudalne oraz bohaterów, których, jak Muchę, Aleksandra Kostkę-Napierskiego czy Jakuba Szelę, trzeba było po pewnym czasie usuwać z narodowego panteonu. Zdaniem historiografii marksistowskiej klucz do dziejów Polski spoczywał w prawidłowościach procesu historycznego, którego ukoronowaniem miała być budowa w niej ustroju równości społecznej, prowadzona pod kierunkiem Związku Radzieckiego również w oficjalnej propagandzie określanego jako „bastion i przedmurze” światowego socjalizmu.

Kościół natomiast opowiadał się za providencjalizmem; dzieje miały stanowić rejestr kolejnych ingerencji Opatrzności, która swój stosunek do Polaków uzależniała od sposobu pełnienia przez nich misji powierzonej naszemu narodowi w tej części Europy. Już w sierpniu 1946 r. przyszły prymas, a ówczesny

biskup lubelski, ks. Stefan Wyszyński miejsca cudowne w powojennej Polsce porównał do „wieńca obronnego stanic kresowych”, którymi Maryja otoczyła ongiś to państwo²⁰. Podobne paralele musiały nie tylko irytować, ale i mocno niepokoić sfery rządzące.

Sprawa przedmurza wyplęła w trakcie ostrego konfliktu pomiędzy władzą a Kościołem, jaki zaistniał w czasie obchodów millenium, kiedy to rocznicę chrztu Polski, tak ściśle związaną z wyłonieniem się na powierzchnię źródeł pisanych naszej państwowości, Kościół wykorzystał dla wielowątkowej i nader umiejętnie prowadzonej propagandy zasług tej instytucji. Kontrastowała ona z anachronicznym, bo nawiązującym jeszcze do XIX-wiecznych tradycji galicyjskich ludowców, w których kręgu wychowywał się Gomułka, antyklerykalizmem partii komunistycznej. Przy różnych okazjach ówczesny prymas (ks. S. Wyszyński) oraz cały podległy mu episkopat niedwuznacznie dawali do zrozumienia, że mimo gruntownej zmiany stosunków społecznych oraz politycznej zależności od Moskwy, Polska nie przestała odgrywać roli przedmurza przeciwko komunizmowi.

Inaugurując obchody millenium (3 I 1966 r. w Gnieźnie) prymas powiedział m.in.: „Będziemy nadal ilekroć trzeba i gdzie będzie trzeba zaświadczać o naszej obecności w świecie chrześcijańskim i katolickim, jako przedmurza chrześcijaństwa”²¹. 16 grudnia tegoż roku episkopat zwracając się do wiernych pisał, iż Bóg powierzył chrześcijańskiej Polsce, jako najdalej na Wschód wysuniętej córce Kościoła, szczególną misję dziejową, wyrażającą się w walce z najazdami Mongołów, a następnie Turków na Europę. Świadczyć o tym miały Legnica, Warna, Chocim, przede wszystkim zaś Wiedeń, pod którym Jan III Sobieski „zasłonił Kościół i Europę przez zalewem muzułmanów”. „Wiele wylało się krwi polskiej dla obrony ojczyzny, chrześcijaństwa w zachodnich krajach Europy, a zarazem Kościoła Chrystusowego. Stąd też wywodzi się nazwa przedmurza chrześcijaństwa, nadana Polsce przez Stolicę Apostolską po zwycięstwie wiedeńskim” — czytamy w tymże liście biskupów polskich²².

Z kolei w liście do biskupów niemieckich nasz episkopat powoływał się m.in. na *Historię Polski* Oskara Haleckiego, dostępną również w przekładzie niemieckim. Jej autor, tak ostro niebawem zaatakowany przez Cyrankiewicza oraz Gomułkę w wielu miejscach swego zarysu przypominał o roli Polski jako „przedmurza i szanica” przeciwko Turkom, Tatarom i Moskalom²³. Sprawa była trudna do przelknięcia dla propagandy partyjnej, skoro powszechnie wiadano, iż w powszechnej świadomości społecznej radzieccy sojusznicy stanowili dalszy ciąg owych „Moskali”, z którymi toczono wielowiekowe boje. Co więcej, sfery kościelne wielokrotnie podkreślały, iż Polska nadal, i to pod groźbą utraty narodowej tożsamości, musi pozostać wierna swej misji, wyraża-

²⁰ *Listy pasterskie prymasa Polski, 1946—1974*, Paris 1975, s. 25.

²¹ W. Wanat, *Przedmurze*, „Walka Młodych” 10, 1966.

²² *Listy pasterskie episkopatu Polski, 1945—1974*, Paris 1975, s. 425—426.

²³ O. Halecki, *Historia Polski*, Lublin—Londyn 1992, s. 135, 160—161 i 315.

jącej się właśnie w pełnieniu roli przedmurza. A tym samym musi pozostać wierna katolicyzmowi.

„Polskie Te Deum ujawniło raz jeszcze nierozzerwalną więź katolicyzmu z polsnością, Kościoła z Narodem. Więź to tysiącletnia, niezwyciężona” — czytamy w liście pasterskim biskupów, podsumowującym (w grudniu 1966 r.) akcję millenijną²⁴. Przekonaniu temu dawano wyraz odnawiając śluby jasnogórskie: w socjalistycznym państwie Matka Boska miała w dalszym ciągu pozostać Królową jego mieszkańców. Do podobnych wypowiedzi dała sposobność również trzechsetna rocznica śmierci (1673) Augustyna Kordeckiego, który — jak pisano — broniąc Częstochowy zrozumiał, „że cios zadany religii katolickiej byłby zarazem śmiertelny dla Polski, a zniszczenie religii byłoby zniszczeniem fundamentów Narodu. Tak silna bowiem była i jest więź wiary i polskości, że podważanie jednej prowadzi do ruiny drugiej”²⁵.

Zdaniem Władysława Gomułki polityczny sens tych enuncjacji sprowadzał się do próby wyłuskania Polski z bloku wschodniego oraz ścisłego związania jej z Zachodem. Kiedy po blisko trzydziestu laty czytamy te wypowiedzi, uderza nie tylko silne, wręcz emocjonalne, zaangażowanie obu spierających się stron, ale i ciągle strojenie w kostium historyczny aktualnych sporów politycznych. Obrońcy tezy, iż Polska stanowiła przez wieki przedmurze chrześcijaństwa zapominali o krytycznych uwagach, jakie pod adresem „pęt świętej ligi” (sojuszu antytureckiego z Habsburgami) spływały spod piór dalekich przecież od lewicowości historyków (m.in. M. Bobrzyńskiego, W. Sobieskiego czy W. Konopczyńskiego).

Z kolei, jak już wspominałem poprzednio, sterowana przez partię komunistyczną propaganda niemal wszystkie narodowe nieszczęścia była skłonna wiązać z wysokimi kosztami, które płaciła ongiś Polska za honor bycia „przedmurzem chrześcijaństwa”. Miały się na nie składać nie tylko interwencje w Moskwie czy konflikty ze Szwecją, ale również całkowicie zbyteczne wojny z Wysoką Portą. Prowadziliśmy je najczęściej wbrew interesom Polski, a zwycięstwo pod Wiedniem, „z którego i tak nic nie mieliśmy, było ostatnim zrywem Rzeczypospolitej, kosztownym i zbytecznym”. Antemurale miało wyrządzić „szkody i katastrofy w niektórych okresach naszej historii”. Nie szczędzono wówczas temu pojęciu jak najgorszych epitetów, wyrażając nadzieję, iż społeczeństwo „nie da się nabrać na niebezpieczne, antynarodowe slogany o przedmurzu”, ową jedną z najbardziej skompromitowanych i najszkodliwszych dla narodowego losu legend²⁶.

Nie tu miejsce na polemikę z tymi stwierdzeniami, tym bardziej, że prowadzona w 1966 r. walka na pióra w niczym nie posunęła naprzód faktycznej wiedzy na temat polskiego przedmurza. Bo też nie o nią żadnej ze spierających się stron wówczas chodziło²⁷. Niewątpliwie jednak propagandowe

²⁴ *Listy pasterskie episkopatu Polski*, s. 479.

²⁵ *Ibid.*, s. 732.

²⁶ Por. przyp. 21.

²⁷ Por. J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy*, s. 140 i n.

zwycięstwo odniosła wówczas strona kościelna. Przyszło jej ono tym łatwiej, iż dość prymitywna i monotonna publicystyka „antyprzedmurzowa” (jeśli wolno użyć takiego wyrażenia) na jednej płaszczyźnie stawiała poparcie udzielane Dymitrowi I Samozwańcowi z walką przeciwko szwedzkiemu najeźdźcy. Nie sposób też było uwierzyć, iż jedyna aż do roku 1920 nasza wiktoria, mianowicie wiedeńska, stanowiła nieszczęście spowodowane przez demoniczny „Watykan”.

Antemurale nie nadawało się na pełnienie roli klucza do zagadki narodowych nieszczęść. Co więcej, wbrew intencjom komunistycznej propagandy, rodziło zgoła niepożądane przez nią skutki, a mianowicie przeświadczenie o wszechobecności Kościoła oraz katolicyzmu w dziejach Polski. A więc to samo przekonanie, o którego utrwalenie tak usilnie starały się sfery kościelne poprzez orędzia, listy pasterskie czy śluby jasnogórskie. Notabene, episkopat polski należał do nielicznych w powojennej Europie kręgów kościelnych odwołujących się do tradycji przedmurza. Nie wspominali o nich biskupi węgierscy, chorwaccy, austriaccy czy weneccy, a więc duchowieństwo krajów, które ongiś, podobnie jak i szlachecka Rzeczpospolita, uważały się za bastiony chrześcijaństwa.

Nawet jednak wśród polskiego episkopatu występowały jednostki negujące aktualność hasła: Polska — przedmurzem chrześcijaństwa. Józef Mackiewicz w swoim głośnym pamflecie, piętnującym zbyt uległą jego zdaniem postawę Watykanu wobec Moskwy, z oburzeniem przytaczał wypowiedź arcybiskupa Bolesława Kominka, udzieloną w styczniu 1966 r. zachodnio-niemieckiej telewizji. Kominek powiedział wówczas, iż pojęcie antemurale należy już całkowicie do przeszłości. „Kiedyś, owszem Polska była przedmurzem na Wschodzie przeciwko Turkom i innym. Kościół zarzucił tę teorię. W dzisiejszym polskim Kościele pojęcie to nie istnieje. Kościół polski chce być budowniczym pomostów. Nie chce być przedmurzem, lecz pragnie pośredniczyć”²⁸.

Stwierdzenie to, pozostające w kolizji z oficjalnym stanowiskiem episkopatu i podyktowane zapewne koniunkturalnymi względami na rozmówcę, nie mogło z oczywistych powodów zyskać uznania na emigracji. Za pewnik uznawano tam rolę Polski jako przedmurza nie tylko w aspekcie historycznym, ale i w perspektywie dnia dzisiejszego. Obok wzmiankowanej już książki Haleckiego świadczy o tym publicystyka historyczna ks. Waleriana Meysztowicza, ukazująca się na łamach periodyku, wydawanego od 1954 r. w Rzymie pod wymownym tytułem „Antemurale”²⁹. Nie znaczy to wcale, aby w kręgach emigracyjnych powszechne uznanie zyskiwały prace Jędrzeja Giertycha, starającego się spojrzeć na antemurale z punktu widzenia z takim uporem przez niego lansowanej spiskowej teorii dziejów.

²⁸ J. Mackiewicz, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Warszawa 1990, s. 253.

²⁹ Por. W. Meysztowicz, *Dédicace*, „Antemurale”, v. 13, 1969, s. 4–5 oraz tenże, *Niemiecka praca o dziejach Polski*, „Wiadomości” (londyńskie) 37, 1972.

Już przed II wojną światową Giertych, w ślad za Kazimierzem Marianem Morawskim, twierdził, iż międzynarodowa masoneria (oraz jej prekursorzy w postaci różokrzyżowców) dlatego dążyła do likwidacji szlacheckiej Rzeczypospolitej, ponieważ widziała w niej główny bastion tak znienawidzonego przez Żydów, którzy sterowali całym wolnomularstwem, katolicyzmu na Wschodzie Europy. W parokrotnie wznawianym zarysie dziejów Polski, pióra niedawno zmarłego Giertycha, czytamy, iż była ona trzykrotnie przedmurzem chrześcijaństwa, chroniącym Europę przed najazdem azjatyckim i muzułmańskim, a mianowicie w wieku XIII (Legnica), XV (Warna) i XVII. W tym ostatnim stuleciu dzięki zwycięstwom pod Chocimiem (1673) i Wiedniem (1683) udało się raz na zawsze zahamować ekspansję turecką w głąb chrześcijańskiej Europy. Kwitła ona przed długie wieki dzięki osłonie jaką stwarzały „dwa potężne bastiony: Hiszpania od strony arabskiej i Polska od strony tureckiej i mongolko-tatarskiej”. Dlatego też w 1655 r. jej wrogom tak bardzo chodziło o zniszczenie szlacheckiej Rzeczypospolitej „jako jednej z podpór Kościoła katolickiego w Europie”. W tym właśnie celu zawiązali oni spisek w którym, obok państw protestanckich, wzięła także udział tajna międzynarodowa organizacja różokrzyżowców. Nie udało się jednak już wówczas doprowadzić do rozbiorów Polski; dopiero przy końcu XVIII stulecia łoża masonskie dopięły swego. W następnym zaś wieku zrobiły wszystko, aby nie dopuścić do odzyskania przez Polaków niepodległości³⁰.

Stereotyp Polski jako przedmurza chrześcijaństwa stał się niejako hasłem wywoławczym w świadomości również i obcych badaczy. Kiedy bowiem weźmiemy do ręki książkę Yvesa Daoudala, zatytułowaną *Le rempart de la chretienté* (Paris 1984), przekonamy się, że jest to w gruncie rzeczy krótki zarys dziejów naszego kraju, w którym problemowi jego roli jako przedmurza nie poświęcono większej uwagi. Również parokrotnie wydawana w tłumaczeniu polskim książka Normana Daviesa, *Boże igrzysko. Historia Polski*, rozdział poświęcony kwestiom wyznaniowym zaopatruje w tytuł: „Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa”. Rozdział zaczyna się od stwierdzenia, iż od r. 1000 aż po 1939 uważano Polskę za „najdalej wysuniętą placówkę zachodniej cywilizacji”. We wczesnym średniowieczu musiała ona strzec okopów „oddzielających od pruskich i litewskich pogan”. Później bronić Europy przed światem islamu, by wreszcie w naszym stuleciu stać się strażą „szanów wzniesionych na linii frontu walczącego komunizmu”³¹.

Bardziej pojednawcze stanowisko zajął autor niemieckiego zarysu dziejów Kościoła w Polsce, Helmut Holzapfel, który pisał, iż została ona powołana przez Opatrzność, aby stanowić „Bollwerk des Christentums” w obcym i wrogim Bogu otoczeniu. Ale zarazem i „most między Zachodem i Wschodem,

³⁰ J. Giertych, *Tragizm losów Polski. Zalamanie się dążeń mocarstwowych i upadek państwa*, Warszawa b.d., s. 11 oraz tenże, *Polityka polska w dziejach Europy*, Londyn 1947, s. 50, 364, 438, 444 i n.

³¹ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1: *Od początków do roku 1795*, Kraków 1989, s. 219.

między kulturą zachodnioeuropejską a słowiańską, a być może i pomiędzy światem kapitalistycznym a socjalistycznym”³². Dawna Polska pomostem czy przedmurzem, twierdzą czy pograniczem — pytanie to od dość dawna stawiane przez historyków i publicystów coraz częściej bywa rozstrzygane na rzecz tezy, iż Rzeczpospolita, odpierająca z powodzeniem najazdy tatarskie oraz tureckie, bywała jednocześnie miejscem krzyżowania się różnych cywilizacji i w miarę swobodnego współlistnienia różnych wyznań, a nawet religii³³.

Zdecydowanie odmienne stanowisko zajmuje Bohdan Cywiński pisząc: „Pogranicze i przedmurze — to dwie przeciwstawne sytuacje polityczne i duchowe. Pogranicze — to ziemia niczyja, lub przechodząca z rąk do rąk, to sfera krzyżowania się dwustronnych wpływów kulturowych, to kolebka naturalnego relatywizmu duchowego. Przedmurze — to łańcuch placówek i stanic, to poczucie przynależności kulturowej tak silne, że czasem aż paradoksalne, to wierność bronionym wartościom duchowym i pełna z nimi identyfikacja”. Zdaniem Cywińskiego losy polskich bastionów katolicyzmu w Dyneburgu, Mohylewie czy Mozyrzu „dadzą się zrozumieć tylko w kategoriach najzaciętszego oporu na przedmurzu”³⁴.

W innej ze swoich książek tenże sam autor pisze, iż wartości, którymi chlubiła się cała Europa, „trzeba było bronić na jej peryferiach”, które stawały się „przedmurzami wiary chrześcijańskiej, łacińskiej kultury, europejskiego ładu prawnego”, najpierw przed inwazją Turków oraz Tatarów, „później zaś wobec naporu zawsze wrogię łacińskiemu ładowi Moskwy”³⁵. Dodajmy, że w charakterze przedmurzy występowały przede wszystkim, choć nie wyłącznie, narody pogranicza islamsko-chrześcijańskiego. Łańcuch tych państw-twierdz, ciągnący się od Półwyspu Pirenejskiego po Bałkany oraz Polskę ukazują mapki dołączone do dziejów chrześcijaństwa w Polsce, pióra W. Meysztowicza oraz do mojej książki na temat antemurale³⁶. Ta wielość przedmurzy (puklerzy, bastionów czy tarcz), notabene jakże często toczących ze sobą walki, odejmuje i na tym odcinku naszemu historycznemu losowi cechy wyjątkowości.

Z jeszcze większą pasją, pod świeżym wrażeniem wprowadzenia stanu wojennego, pisał o przedmurzu Jarosław Marek Rymkiewicz. Jego zdaniem stanowi ono nadal jedyną rację istnienia Polski na politycznej mapie Europy. Jest ona bowiem „przedmurzem Prawdy, Dobra, Piękna. Pojmij to wreszcie, głupia Europo. Gdyby nie my, Diabeł już dawno posiadłby cię i zapłodnił. I rodziłabyć, rozpustna dziwko, diabelskie bękarty. I tylko my, obrzydliwa rozpustnico, możemy [...] Cię osłonić przed ciosami diabelskiego miecza.

³² H. Holzapfel, *Tausend Jahre Kirche Polens*, Würzburg 1966, s. 148.

³³ Por. przyp. 1.

³⁴ B. Cywiński, *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, t. 1: *Korzenie tożsamości*, Rzym 1982, s. 303.

³⁵ Tenże, *Doświadczenie polskie*, Paris 1984, s. 15.

³⁶ W. Meysztowicz, *La Pologne dans la Chrétienté, 966 – 1966*, Paris 1966, s. 34; J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy*, wklejka na końcu książki.

I osłaniamy Cię, bo te ciosy bierzemy na siebie”³⁷. Nasuwa się pytanie, czy warto się aż tak poświęcać dla wspólnoty nie reprezentującej żadnych wartości „(rozpustnej dziwki)”?

Bardziej konsekwentni byli już chyba Rosjanie, którzy podczas obchodów sześćsetnej rocznicy bitwy na Kulikowym Polu (1380) przypominali o zasługach Rusi. Ona to wówczas „zasłoniła sobą Europę”, która dzięki temu mogła stworzyć wspaniałą filozofię, literaturę i naukę. W wierszu *Niepradwa* Jewgienij A. Jewtuszenko pisał obrazowo, że bez rosyjskiego zwycięstwa nad Mongołami nie byłoby rozkwitu kultury włoskiego renesansu i nie zaistniałby Leonardo da Vinci³⁸.

Tak więc, mimo odbywającego się na naszych oczach krachu euro-pocentryzmu, tytułem do szczególnej chwały pozostaje obrona kultury, powstałej właśnie na naszym kontynencie. Nadal są w niej dostrzegalne istotne wartości. Narody, które nie mogą czerpać satysfakcji z tego, iż stanowiły kolebkę wielkich prądów cywilizacji, osiągnąć w zakresie sztuki czy nauki na skalę europejską (jeżeli nie światową), starają się przynajmniej wykazać, iż bez orężnej osłony jaką świadczyli, europejska wspólnota kulturowa przestałaby po prostu w pewnym momencie istnieć. Antemurale jest przedstawiane jako jedno z ogniw tradycji, która do czegoś w końcu zobowiązuje³⁹.

Równocześnie jednak coraz częściej zwraca się uwagę, iż zachodzące w Europie przemiany stawiają pod znakiem zapytania sensowność wznoszenia jakichkolwiek barier, murów obronnych czy kordonów sanitarnych pomiędzy wschodnią częścią kontynentu a Zachodem Europy. Przedmurza pozostają w wyraźnej sprzeczności z zasadą jedności europejskiej, opartej na wspólnocie kultury, a z czasem i gospodarki. Tryumfujący po II Soborze Watykańskim ekumenizm nie pozwala zaś na dalsze przeciwstawianie chrześcijaństwa zachodniemu prawosławiu. W obecnej sytuacji, kiedy jego wyznawców nazywa się „braćmi odłączonymi”, antemurale zdaniem wielu publicystów staje się reliktem, pozostałością idei misji, jaką się zwykło ongiś przypisywać krajowi uznanemu za przedmurze.

Nader znamienny dla zachodzących w mentalności przemian jest list naszego episkopatu z 1982 r. w którym czytamy, iż polscy królowie, jako rzecznicy „idei przedmurza chrześcijaństwa”, szukali jedności Europy w przymierzu z Austrią, Czechami, Węgry i — Rosją⁴⁰. Eleganckie rozstanie się z antemurale próbował sformułować Bohdan Skaradziński w artykule poświęconym siedemdziesiątej rocznicy bitwy warszawskiej. Znajdujemy tam wątpliwość, czy „cud nad Wisłą” istotnie uratował resztę Europy od inwazji bolszewickiej. „Dlaczego niby w obliczu śmiertelnego zagrożenia Zachód nie

³⁷ J. M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie latem 1983 (Fragmenty powieści)*, Paryż 1984, s. 26—27.

³⁸ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy*, s. 12—13.

³⁹ Por. I. Newerly, *Za Opiwardą za siódmą rzeką...*, Warszawa 1985, s. 323.

⁴⁰ E. Piszcz, *300-lecie odsieczy wiedeńskiej. Refleksje historyczno-religijne*, „Gość Niedzielny” 16, 1983.

miałby tak samo zmobilizować się, jak to uczyniliśmy my? Do polemiki w tej kwestii, to zrozumiałe, nie było i nie jest nam w Polsce spieszo. Komu więc tytuł «przedmurze Europy» poprawia samopoczucie, niech mu — retrospektywnie — hołduje. W Europie końca XX wieku hasło sensu, na szczęście, już nie ma”.⁴¹

Skaradziński pisał to w gruntownie zmienionej sytuacji geopolitycznej, w jakiej po 1989 r. znalazła się nie tylko Polska, ale i cała środkowowschodnia Europa. Przed równo czterdziestu laty receptę na zachowanie się Polaków „po rozbiciu Rosji” formułował na łamach „Kultury” Wacław Zbyszewski, a Jerzy Giedroyc uznał ją za tak aktualną, że przedrukował jeszcze w 1990 r. Otóż Zbyszewski ostrzegał, iż Zachód będzie nas żywo zachęcał do pełnienia roli „przedmurza”, czyli do „rujnowania się na wydatki wojskowe”. Ponieważ polski charakter narodowy nie ulegnie zmianie, nie należy się obawiać, że damy się nabrać ponownie na odgrywanie roli antemurale i „będziemy stać na straży tej Europy, która wyzyskawszy naszą głupotę, znowu nas komuś sprzeda, Niemcom czy Turkom. Nie, nie; powinniśmy z góry i stanowczo żądać, abyśmy za tę rolę «przedmurza» byli zapłaćeni bręczącą gotówką — kredytami Anglosasów wielokrotnie przewyższającymi wszystkie nasze wydatki wojskowe”⁴².

Zgoła odmienny punkt widzenia w tej sprawie wyrażał w 1990 r. Stefan Kisielewski; jego zdaniem Polacy powinni podzielać punkt widzenia USA, dla których „imperium rosyjskie [...] jest jakimś przedmurzem naszej cywilizacji wobec Azji, wobec Chin czy islamu”⁴³. Z kronikarskiego tylko obowiązku wypada w tym miejscu odnotować kuriozalną odezwę, rozplakatowaną wiosną 1990 r. na ulicach Warszawy przez bliżej nieznaną Polską Partię Polityczną. Nawoływała ona do rozbudowania broni jądrowej, dzięki której nasze państwo może ponownie odegrać rolę antemurale, tym razem jako „atomowe przedmurze chrześcijańskiej Europy”.

U schyłku I wojny światowej, jak również w początkach II Rzeczypospolitej ukazywały się broszury piszące o przedmurzu w apologetycznym tonie⁴⁴. Bariera cenzuralna sprawiła, iż nie miałyby one szans na publikację w momencie najostrzejszych sporów na ten temat, a więc w okresie obchodów milenium. Warto wszakże zaznaczyć, że i do chwili obecnej podobne broszury nie pojawiły się na półkach księgarskich. Rola mitu przedmurza w polskiej świadomości historycznej stała się natomiast przedmiotem poważnych studiów naukowych⁴⁵,

⁴¹ B. Skaradziński, *Rok 1920 — kurs najkrótszy*, „Tygodnik Powszechny” 32, 1990.

⁴² W. Zbyszewski, *Zmartwienia pesymisty*, „Kultura” 6, 1990, s. 7 (przedruk z nr 19/1949 tejże „Kultury”).

⁴³ S. Kisielewski, *Wypowiedź w ankiecie: ZSRR — czy zwyciężą tendencje odśrodkowe?*, „Polityka” 12, 1990.

⁴⁴ Por. J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy*, s. 13—14.

⁴⁵ Nie należy do nich książka W. Mysłka, *Przedmurze (Szkice z dziejów Kościoła katolickiego w II Rzeczypospolitej)*, Warszawa 1987, poświęcająca zresztą — wbrew tytułowi — sporom ideologicznym o antemurale bardzo mało uwagi.

publikowanych zarówno w Polsce jak i za granicą⁴⁶. Z obcych badań, przedstawiających jego losy w Polsce oraz na Węgrzech, na uwagę zasługuje gruntowna praca Lajosa Hoppa⁴⁷. Natomiast za rosyjskimi czy rumuńskimi deklaracjami na temat roli tych krajów w przeszłości jako przedmurzy nie poszły żadne studia naukowe. O ile nam wiadomo, nie prowadzi się ich również w Hiszpanii, Włoszech czy Austrii. Być może dlatego, iż z jednej strony tradycje antemurale nie odegrały znaczącej roli w rozwoju świadomości historycznej tych krajów. Z drugiej zaś również i we współczesnej nam publicystyce problem ten nie jest tam poruszany.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sprawa w III Rzeczypospolitej. „Tygodnik Powszechny”, na którego łamach Bohdan Skaradziński ogłosił przytaczane wyżej rozważania, prezentuje opinię dość wąskiej grupy katolików, ściśle mówiąc elity intelektualnej tego wyznania. Natomiast na łamach takich periodyków, jak „Niedziela”, „Ład”, „Słowo”, „Dziennik katolicki” czy „Rycerz Niepokalanej” o antemurale wspomina się dość często, i to w sensie jak najbardziej aktualnym. Podobną opinię wyrażają niektórzy z biskupów. W 1989 r. ordynariusz gorzowski, ks. Józef Michalik, przewodniczący komisji episkopatu do spraw duszpasterstwa akademickiego, udzielił wywiadu w którym *expressis verbis* stwierdził, iż Polska jest nadal „wschodnim przedmurzem chrześcijaństwa”, którego broni w interesie całego Zachodu. „A może nie tylko broni, ale daje życie, zapładnia, czy daje wzrost i pozwala na kontakt jednego z drugim” (to jest Wschodu z Zachodem)⁴⁸.

Na pojęcie antemurale składały się zawsze dwie klisze wyobrazeniowe: twierdzy czy bastionu oraz murów, względnie wałów lub okopów. Pierwsza z tych klisz służyła weryfikacji pewnych wspólnych wartości (od chrześcijaństwa i cywilizacji zachodnio-łacińskiej po idee demokracji i postępu). Druga — wytyczeniu linii granicznej, oddzielającej naszą wspólnotę od innych, dobro od zła, szeroko rozumianą Europę od symbolicznie pojmowanej Azji. Na wschód od Polski miał się rozciągać niebezpieczny obszar, na którym stała się czaiła potencjalna agresja, zdolna zagrozić istnieniu całej kultury europejskiej.

Termin antemurale nie tylko mówił w podtekście o zagrożeniu, ale służył także refleksjom nad korzeniami teraźniejszości, sensem oraz filozofią dziejów, przede wszystkim jednak nad miejscem Polski w wielowiekowych kontaktach (i konfliktach) Wschodu z Zachodem. Spory na temat przedmurza zostały wpisane w wielkie dylematy narodowego losu. Dotyczyły one m.in. niektórych

⁴⁶ Dopiero po 14 latach doczekał się przekładu bardzo interesujący i oparty na rozległym materiale źródłowym artykuł S. Graciotiego, *Polskie przedmurze we Włoszech w XVI i XVII wieku. O barokowej ewolucji pewnego mitu*, w tegoż: *Od Renesansu do Oświecenia*, t. 1, Warszawa 1991, s. 61–78.

⁴⁷ L. Hopp, *Az „antemurale” és „conformitas” humanita eszméje a magyar-lengyel hagyományban* (Humanistyczne idee „antemurale” i „conformitas” we wspólnej polsko-węgierskiej tradycji), Budapest 1992, zaopatrzona w krótkie streszczenie w języku francuskim.

⁴⁸ „Słowo Narodowe” 2, 1989, s. 19. Wywiad nosi tytuł: „Młodzież nasza nie ma motywu aby trwać na klęczkach przed Zachodem”.

zalet i wad, na stałe rzekomo zakodowanych w charakterze narodowym Polaków, jak również przyczyn znikania ich ojczyzny z grona państw niepodległych. Stąd też wszystkie kolejne rozbiory, od 1795 r. poczynając, a na r. 1939 kończąc, przynoszą renesans zainteresowań dziejami polskiego antemurale oraz sporów wokół pojmowania tego terminu i jego dalszej aktualności.